Nr. 1. Drohobycz, dnia 1. stycznia 1900. Rok II.

KURJER DROHOBYCKI

Cena Kurjera w miejscu
(z dostawą do domu):
całorocznie . . . . 6 kor. — hl.
półrocznie . . . . 3 „ 20 „
ćwierćrocznie . . . . 1 „ 60. „

Z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . . 7 kor. — hl.
półrocznie . . . . 3 „ 60 „
ćwierćrocznie . . . . 1 „ 80 „

Numer pojedyńczy kosztuje 20 hl.

DWUTYGODNIK
polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya, Administracya i ekspedycya „Kurjera“ w domu p. Cirin ul. Truskawiecka w Drohobyczu.

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hl.
Drobne ogłoszenia po 3 hl. od wyrazu.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 40 hl.
Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne prywatne wiadomości, zaraz po kronice, za jeden wiersz 60 hl.
Rękopisów nie zwraca się.

Miejska Kasa oszczędności
i potrzeba zakładu zastawniczego (lombardu) w Drohobyczu.

Miejska Kasa oszczędności w Drohobyczu powinna tak jak w innych miastach być odłączoną od Kasy miejskiej, gdyż jest odrębną instytucyą i ma inne zupełnie zadania i cele aniżeli Kasa gminna. Jeżeli zaraz przy założeniu tego nie uczyniono, nie może to jeszcze stanowić precedensu a z praktyki tyloletniej spewnością okazały się sprzeczności i różnorodne niedogodności manipulacyjne, bo inaczej nawet być nie mogło przy kumulacyi interesów dwóch Kas. Z nabytych doświadczeń należy korzystać, Kasę oszczędności jako odrębną instytucyę miejską, od Kasy gminnej odłączyć i zakres działania jej rozszerzyć odpowiednio do wymogów dzisiejszych.

W mieście naszem nie ma publicznego zakładu zastawniczego (lombardu), istnieją one tylko przy Tow. zaliczkowych li tylko dla członków, lub też prywatne nie koncesyonowane, lichwiarskie, tak zwane „łupiskóry“. W pierwszych przyjmują w zastaw tylko precyoza i papiery publiczne, w ostatnich przyjmują wprawdzie wszystkie, ale po lichwiarski procent i często przedmioty zastawione ulegają zepsuciu, lub giną nawet. Otóż byłoby prawdziwem dobrodziejstwem dla mieszkańców tak rozległego miasta, aby przy Kasie oszczędności, utworzono oddział zastawniczy (lombard), w którym by nie tylko kosztowności i papiery publiczne zastawiać można, lecz rózne towary i inne przedmioty jakąś wartość przedstawiające. Dzisiaj Kasa oszczędności nie udziela innego kredytu kupcom i przemysłowcom jak tylko na weksle z trzema podpisami. Ile razy jednak mając zapas towarów, mógł by sobie kupiec lub przemysłowiec sam poradzić nie potrzebując uciekać się do manipulacyi wekslowej z trzema podpisami, gdyby miał możność zastawić swój towar na krótki termin. To samo odnosi się do innych mieszkańców, którzy nie mogą lub nie chcą uciekać się do kredytu wekslowego z trzema podpisami a mają co zastawić.

Oprócz tego przemawiają jeszcze i inne względy za tem, by taki lombard u nas został utworzony a mianowicie:

Najpierw będzie to zakład publiczny, dostępny dla każdego, gdzie nie będzie potrzeba protekcyi by uzyskać pożyczkę na zastaw, następnie przez utworzenie takiego zakładu położy się tamę rozwielmożnionej u nas lichwie, dalej w tej nowej instytucyi miejskiej znajdzie kilku ojców rodzin zajęcie i utrzymanie a w końcu kapitały miejskie lepiej będą oprocentowane bo zamiast 4% z kuponów od papierów wartościowych, nieść będą 8 — 10% te kapitały — więc też i gmina większego dochodu na swoje potrzeby mieć będzie. A nie można lekceważyć sobie w obec dzisiejszych wydatków tę zwyżkę w dochodach, bo im większe będzie gmina miała dochody, tem mniej płacić będziemy dodatków gminnych a wiadomo każdemu kontrybuentowi ile teraz te dodatki na potrzeby gminy tutejszej wynoszą.

Miasto powinno się starać fruktyfikować leżące kapitały w taki sposób, by jak największy dochód z nich wyciągnąć bez ryzyka, a czyż wypożyczając na zastawy ryzykuje? Przecież zastaw zostanie oszacowany niżej połowę wartości, więc też nie można w razie sprzedaży na niem stracić. Tutejsze pokątne zakłady zastawnicze pobierają za 1 zł. na tydzień 1 ct. t. j. na rok 52% a pomimo tak wygórowanego lichwiarskiego procentu, wszystko garnie się do nich, bo nie ma zakładu publicznego. Ruch był by znaczny w tym dziale Kasy oszczędności, bo trzeba i to wziąść na uwagę, że cała okolica z Borysławiem i Schodnicą, korzystała by z dobrodziejstwa lombardu drohobyckiego. A skoro gmina nasza na tem szkodę panieść absolutnie nie może, lecz owszem bez ryzyka swoje dochody podniesie, więc pytamy dla czego nie mogła ta myśl wejść w czyn!

Janina Sedlaczkówna.

Dzienniki lwowskie przyniosły wieść o ciosie, który spotkał kraj i społeczeństwo polskie. Jedna z najlepszych Polek, jedna z najlepszych cór ludu polskiego zgasła.... Janina Sedlaczkówna zmarła w trzydziestej pierwszej wiośnie swego życia.... A jednak to krótkie pasmo dni pracy i znoju wystarczyło, by zapewnić Janinie Sedlaczkównej pamięć narodu, pamięć tych, których celem i nicią przewodnią jast praca dla ludu, dla których treścią życia jest walka w imie wiecznych świętych haseł. Nad otwartą mogiłą podniosły się też zewsząd głosy prawdziwego uznania i czci dla zmarłej, i dziwo, umilkły głosy stronnicze, dzienniki tak konserwatywne, jak postępowe miały tylko słowa gorącego uznania.

Wśród ciężkiego przeboju życiowego, wśród niszczącej, codziennej walki o chleb powszedni, zaskorupiamy się w sobie, poczynamy tylko na siebie liczyć, i żyć dla siebie. Z każdym dniem opadają nowe liście z drzewa naszych ideałów, przestajemy nosić się myślą pracy dla innych, dla szerokiego ogółu, zasklepiamy się jak ślimak w swej skorupie. Odpadają wszelkie względy altruizmu, ponad wszystko wznosi się kategorycznie nasze własne „ja“.

Jakżeż inną była śp. Janina... Dla niej ciernie i głogi były tylko bodźcem, zachętą, i wskazówką i dowodem, że więcej jeszcze pracować należy, że dla dobra swego ludu, że dla walki o szczytne hasła należy zapomnieć o własnej indywidualności, że w tej pracy dla ogółu należy się rozpłynąć, jakby w nirwanie.... Takiem też było życie Janiny Sedlaczkównej. Jedna walka, pasmo znoju i pracy, bez słodyczy i ułudy młodości.

Nie ma prawie kierunku działalności publicznej, w którymby śp. Janina Sedlaczkówna nie złożyła owoców swej pracy, choćby okupionych bezsennemi nocami. Dziwić się można ile ta młoda kobieta zostawiła dzieł, do pisania, których mogła tylko poświęcać chwile wolne od trudów zawodu nauczycielskiego. Cały szereg powieści historycznych, („Pod berłem Jagiellonów“, „Zawieruchy kozacze“ i t. d.), spora liczba biografij jak Grottgera, Kościuszki, wytrawna popularyzacya trylogii sienkiewiczowskiej, i ileż jeszcze prac pozbawionych wszelkiego dyletantyzmu, lecz odznaczających się zarówno wytrawną formą jak głęboką myślą.

Prąd emancypacyjny owinął też Janinę Sedlaczkównę. Jako młodziutka jeszcze nauczycielka założyła we Lwowie dwutygodnik „Przedświt“, który miał nieść między Polki uświadomienie i postawić je w jednym szeregu obok kobiet innych narodów walczących o prawa kobiety. Zamiar się nie udał. W Galicyi, w której rok rocznie ginie z głodu 50.000 wieśniaków, pismo, które miało przyczynić się do emancypacyi kobiet, nie miało racyi bytu. Sedlaczkówna zmieniła więc tendencyę i charakter pisma, „Przedświt“ przemienił się w pismo literacko-społeczne. Początkowo przeważał kierunek chrześcijańsko-narodowy z odcieniem antysemickiem, później jednak pismo poczęło coraz bardziej hołdować ideom postępowym. W miarę jednak tego zmiejszała się poczytność pisma, i ś. p. Janina Sedlaczkówna musiała zawiesić wydawnictwo w połowie r. 1898. Ś. p. Janina usiłowała w kilka miesięcy później wskrzesić „Przedświt.“ Na odnośną propozycyę współpracownika „Przedświtu“, p. Maryana Rozenberga, oświadczył p. Józef Albin Kunde, gotowość łożenia kosztów na wydawnictwo ponowne „Przedświtu“, ś. p. Janina zajęła się wraz z p. Maryanem Rozenbergiem opracowaniem „okazowego“ numeru, zewsząd napływały nowe prace i zdawało się, że wskrzeszenie „Przedświtu“ będzie pomyślne. Wreszcie była ukończona ostatnia korrekta „Przedświtu“, gdy w ostatniej chwili drohobyckie starostwo poczęło czynić przeszkody wydawnictwu „Przedświtu“ w Drohobyczu. Zamierzano przeto znowu przenieść miejsce wydawnictwa „Przedświtu“ do Lwowa, lecz o trudności techniczne rozbiło się całe przedsięwzięcie.

Podobnej próbie wskrzeszenia „Przedświtu“ przeszkodziła Janinie Sedlaczkównej śmierć.

Pozbawiona własnego organu, nie porzuciła ś. p. Janina Sedlaczkówna niwy publicystycznej. Artykuły jej pojawiały się we wszystkich wybitniejszych pismach polskich. Szpalty obcych pism stały dla Sedlaczkównej też otworem, dość wspomnieć o wybornej jej rozprawce o Sonji Kowalewskiej, umieszczonej w niemieckiem „N. Wiener Tagblatt“.

Cześć pamięci tej szlachetnej kobiety!

Regulacja płac służby kolejowej.

Jak wiadomo pominięci zostali przy regulacyi płac urzędników kolejowych wszyscy ci funkcjonarjusze najniższych stopni, którzy nie są za dekretem i budnicy kolejowi. Jak ciężką jest służba tej kategoryi służby przy kolejach, ile wymaga poświęcenia i przytomności umysłu ba nawet bohaterstwa, stwierdza dowodnie wypadek, który minionego lata miał miejsce na linii Skarzysko-Koluszki, gdzie przejazdowy stróż kolejowy wyratował cały pociąg od niechybnej katastrofy i tak:

W burzliwy dzień, przy akompaniamencie piorunów, podczas szalonej ulewy poszedł wypełnić obowiązek i dzięki swej przytomności zapobiegł katastrofie z pociągiem osobowo-towarowym na linii Skarzysko-Koluszki drogi żelaznej Iwanogrodzko-Dąbrowskiej. Tym cichym bohaterem jest Tadeusz Kokosiński, przejazdowy stróż kolejowy, który czuwając po żołniersku na posterunku, ocalił pociąg od rozbicia — a ludzi setki od śmierci.

W dniu 19. lipca nad Skarzyskiem pomiędzy godziną 1 a 2 popoł. czarne chmury zapowiedziały burzę. O godzinie pół do 3 popołud. rozpoczęła się kanonada piorunów: z nieba spłynęły potoki wody, która w oka mgnieniu zalała stacyę i linię kolejową. Grad siekł gęsto... Wicher wył przeraźliwie i wywracał drzewa. Woda niespodzianie zniosła przejazd kolejowy, zalała tarcze obrotowe. Na drugiej wiorście odnogi Skarzysko-Koluszki ukazała się olbrzymia wyrwa, która przerwała komunikacyę.

Kokosiński, widząc co się dzieje, w czasie największej nawalnicy ruszył na linię, pamiętał bowiem, iż pociąg osobowy-towarowy nr. 6 wyszedł z sąsiedniej stacyi Nikłań. Postanowił zatrzymać go odpowiednimi sygnałami. Potrzeba było nadludzkiej prawie siły, gdyż woda na stopę głęboka rwała pędem przez plant i szosę. Kokosiński biegł, brodząc w wodzie po kolana na przestrzeni 300 sążni. Zdążył dobiedz do sygnału.

Była to ostatnia chwila! Za minutę byłby pociąg wjechał na ostatni dystans i po silnym spadku byłby

runął w wyrwę. Maszynista spostrzegł alarmujące sygnały i pociąg zatrzymał.

O byt takich sług kolejowych i ich rodzin ma obowiązek troszczyć się społeczeństwo, taki stróż kolejowy, taki budnik zajmuje najważniejszy posterunek na linii, od niego zawisło życie setek ludzi. Największą przeto jest niesprawiedliwością pominięcie ich przy regulacyi płac a krzywda ta powinna być jak najrychlej naprawioną.

GŁOS RUSINA.

Towarzyskie życie Rusinów w Drohobyczu, które w ostatnich czasach zaczęło było niedomagać, dziś dzięki energii nowego Wydziału Kasyna ruskiego zaczyna bić żywszem tempem. Dowodem tego są: „Tombola z zabawami towarzyskiemi“ i Hostyna św. Mikołaja“, odegrana 17. z. m. Kulminacyjnym punktem tomboli odbytej dnia 2. z. m. był odczyt p. M. Gaudyaka: „O zasługach M. Szaszkiewicza w dobie odrodzenia halickiej Rusi.“ Prelegent, z właściwą sobie swadą, przedstawił upadek piśmiennictwa ruskiego, wskazując powody tego upadku. Nadzwyczaj udatnie scharakteryzował postać Szaszkiewicza, jego olbrzymie zasługi i cierpienia za ideę narodową, a apelując do poczucia „patryotycznego pań drohobyckich“ postawił rezolucyę, polecając jej wykonanie, mającemu wybrać się komitetowi, który ma poczynić starania, aby jedna z głównych ulic miasta nosiła nazwę imienia „Markiana Szaszkiewicza i zająć się zbieraniem składek na pomnik Szaszkiewicza. Prelegenta nagrodzono rzęsistymi oklaskami, rezolucyę zaś przyjęto patryotycznem wymownem milczeniem....— Zabawa trwała do godziny 3-ciej z rana.

„Hostyna św. Mikołaja“ wypadła pod względem scenicznym ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich. Główną rolę św. Mikołaja, oddał p. Gaudyak tak naturalnie, że mógł zadowolić nawet surowego krytyka. Nie mniej udatne były role pp. Kuziowa (parobek) Kobryna (antypko) i pny. Kusnierz (anioł). Szczególniej zrobili furorę pp. Kuziów i Kobryn, których gra była tak wykończoną, że w najobojętniejszym słuchaczu musiała wywołać szczere uznanie. Kasa ale nie dopisała!

Stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców tut. „Zoria“ od jesieni nie daje znaku życia, widocznie spoczywa na laurach ostatniego festynu i koncertu stryjskiego „Bojana“ — a czytelnie przedmiejskie również nie dają żadnego znaku swego istnienia. — Czyż miałoby się skończyć li tylko na szumnem wybraniu Zarządów i podanie ogółowi to do wiadomości? Widocznie ciocia „Apatia“ objęła rządy we wszystkich tych stowarzyszeniach w swoje ręce i nie chce ustąpić miejsca żywiołom ruchliwszym i energiczniejszym! A szkoda bo Ruś drohobycka gotowa zasnąć na długo. *F...*

Korespodencye.

Sambor dnia 30. grudnia 1899.

Już wszystkie władze zajęte są sprawą nadużyć tutejszego inspektora policyi miejskiej a magistrat pomimo tego nie chce usunąć go z urzędowania lecz na dal pozostawia mu pole otwarte do rehabilitacyi, bo pozostawia mu możność w służbie wpływania na świadków co naturalnie ułatwia dochodzenia. No, to ale musi się pozostawić p. burmistrzowi, bo skoro z pozorów prawie tak jakby tolerował te nadużycia, to trudno wymagać, by go przed aktem oskarzenia ze służby miał usuwać. Inna jednak rzecz jak się ogół tut. obywateli na to zapatruje, no, ale to znowu p. burmistrza nic a nic nieobchodzi. Prosimy sobie wyobrazić taki stosunek: Inspektor policyi sam na własną rękę nakładał kary i grzywny za przekroczenia policyjne jak n. p. za dręczenie zwierząt, za pozostawienie koni bez dozoru, za zanieczyszczanie ulic i t. p. wsadzał do aresztu lub ściągał grzywny; zasądzał brevi manu na areszt od 6 do 48 godzin i ściągał grzywny w różnych wysokościach, lecz Kasa miejska nie może czy też nie chce wykazać sumę tych grzywien. Inspektor utrzymuje, że odnosił grzywny do p. burmistrza a teraz trudno dociec jaką drogę te grzywny przebywały aby się mogły dostać do swego celu t. j. do funduszu ubogich. Prawda, jakie u nas panują jeszcze stosunki patryarchalne? I po cóż tu kasę, kiedy ot tak jeden drugiemu może dać do ręki. Wiwat fundusz ubogich! Wiwat autonomia!

X.

Kronika.

Wiadomości osobiste. Minister sprawiedliwośc nadał adjunktowi sądowemu p. Zygmuntowi Hofmoklowi w Drohobyczu, posadę adjunkta w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego.

† Ks. Piotr Koszałkiewicz, gr. kat. proboszcz w Truskawcu, zmarł dnia 20. z. m. w 77 r. życia.

Polska szkoła ludowa w Cieszynie. Czytamy w „Gwiazdce cieszyńskiej“: „Burmistrz cieszyński dr. Demel uważa wszystkich wójtów z okolicznych gmin za swoich podwładnych, którym może według upodobania narzucać swe zachcianki. Wysłał on niedawno posłańców do wójtów w Sibicy, Boguszowicach i Bobrku i zawezwał ich do siebie, nie podawszy przyczynę, dlaczego ich wzywa. Gdy się wójtowie zeszli, żądano od nich, aby zobowiązali się przyjąć do swoich szkół dzieci z miasta Cieszyna, których rodzice domagają się polskiej szkoły. Dowiadujemy się, że dwóch z nich zgodziło się na to dziwne żądanie z naciskiem, że miasto w razie odmownej odpowiedzi nie będzie przyjmowało do swoich szkół dzieci wiejskich, które dla braku po wsiach wyżej zorganizowanych szkół. uczęszczają dosyć licznie do szkół cieszyńskich. Jeden tylko z nich domagał się, żeby żądanie to dano mu na piśmie, aby Wydział gminny mógł się nad niem zastanowić i powziąć stosowną uchwałę. Burmistrz jednak pisemnego żądania postawić nie chciał. Niech się teraz cały świat dowie, jak haniebnie z nami Niemcy cieszyńscy postępują, którzy chcieliby polskie dzieci z miasta wypędzić do szkół wiejskich. Myślą sobie, że można zmusić polskie dzieci z miasta Cieszyna do uczęszczania do szkół wiejskich, położonych po kilka kilometrów po za Cieszynem. Czyż nie ma już sprawiedliwości w Austryi, któraby położyła kres tak potwornemu lekceważeniu sobie ludności polskiej w ziemi, która jest jej własnością od wieków? Dowiadujemy się, że cieszyńska rada szkolna okręgowa ustanowi nową komisyę, wobec której rodzice, żądający polskiej szkoły, mają być przesłuchiwani. Dowiadujemy się, że pierwsze protokołowanie zeznań rodziców ma być unieważnione i rzecz powierzona drugiej komisyi. Hańbą to dla szkolnictwa śląskiego, że gdy się rozchodziło o nową szkołę polską, wszystko idzie tak leniwo i wszędzie pełno złej woli!“

Nie ma niebezpieczeństwa! Landrat powiatu puckiego w Prusiech Zachodnich, zakazał sprzedaży polskich książek do nabożeństwa. Z tego powodu pisze konserwatywna Elbinger Ztg.: „Zakaz sprzedawania polskich książek do nabożeństwa i innych pism, które nie podburzają przeciwko niemczyźnie, uważamy za środek zupełnie błędny, a nawet bezprawny i spodziewamy się, że rejencja gdańska znieni rozporządzenie landrata puckiego. Niechże lud polski spokojnie czyta na książce do nabożeństwa, napisanej w jego języku ojczystym. Od tego nie zachwieje się państwo pruskie“.

Wieczorek muzykalno-wokalny urządzony przez młodzież gimnazyalną w Drohobyczu ku czci wieszcza Adama dnia 18. z. m. w sali „Sokoła“ odbył się w całym słowa tego wyrazu świetnie i szczera wdzięczność należy się wszystkim aranżerom, którzy nie szczędząc swych trudów i pracy urządzili prawdziwie duchową biesiadę.

Program był następujący:

1. Zagajenie. 2. St. Moniuszko: Polonez z „Halki“ chór męski z tow. ork. 3. A. Mayseder: Fantazya na skrzypce z tow. kwartetu smyczk. 4. St. Moniuszko: Dwie zorze“ solo baryton. z tow. fortep. 5. A. Werbyckyj: „Hej po hori“ chór mieszany. 6. A. Mayerber: Cavatina z „Roberta Diabła“ orkiestra. 7. A. Mickiewicz: „Dziady“ III. cz.: Improwizacya. (Deklamacya). 8. I. Studziński: „Serenada“ chór męski. 9. A. Łucyk: „Pieśni narodowe“ chór mieszany. 10. A. Mickiewicz: chór mieszany. 10. A. Mickiewicz: „Dziady“ III. cz. Scena w więzieniu. Na zakończenie obraz z żywych osób.

Czysty dochód przeznaczony na bursy: polską i ruską w Drohobyczu.

„Sokół“ przed sądem. W Inowrocławiu toczyła się przed sądem sprawa o Tow. „Sokół“ w Kruszwicy. Chodziło o wyjaśnienie kwestyi czy Tow. gimnastyczne jest stowarzyszeniem „politycznem. Ponieważ przewodniczący Bednarski, uważając Tow. gimnastyczne za niepolityczne, zwoływał posiedzenia i przyjmował nowych członków bez doniesienia o tem policyi, a restaurator Degórski pozwolił na to w swym lokalu bez uwiadomienia policyi, przeto wytoczono im proces. Komisarz obwodowy twierdził, że musi uważać Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Kruszwicy za polityczny związek. Zastępca prokuratoryi nawet w nazwie towarzystwa starał się dopatrzyć charakteru politycznego, „sokół“ b o w i e m o z n a c z a p t a k a d r a p i e ż n e g o i wniósł o karę 60 marek dla p. Bednarskiego, a 30 marek dla p. Degórskiego. Obrońca p. Popławski zaznaczył, że Tow. „Sokół“ nie jest związkiem politycznym, zajmuje się bowiem tylko gimnastyką; z tego też powodu nie potrzebuje donosić policyi o swych posiedzeniach. Sąd wydał wyrok uwalniający pp. Bednarskiego i Degórskiego od wszelkiej winy i kary.

O ojcobójstwo toczył się w Bydgoszczy proces przeciwko trzem synom gospodarza Antoniego Kocikowskiego z Kożuszkowa. Po śmierci pierwszej żony zamierzał Kocikowski powtórnie wstąpić w związki małżeńskie z pewną wdową, co tak synów oburzyło, że w przeddzień ślubu zgładzili śpiącego ojca wystrzałem z rewolweru. Sąd skazał 31-letniego Franciszka i 19-letniego Józefa na śmierć, a 17-letniego Juliusza na 15 lat więzie ia.

Smutne wesele. Straszny wypadek zdarzył się w tych dniach pewnemu towarzystwu weselnemu w Slawonii. W gminie Ilok odbywał się ślub syna właściciela ziemskiego, Stefana Manylowicza, z piękną Stanowiczówną. Po obrzędzie ślubnym goście weselni w ośmiu saniach wyjechali do domu rodziców pana młodego drogą, prowadzącą przez wysoką tamę obok Dunaju. Podochoceni woźnice zaczęli siec batami konie, które popędziły galopem. Nagle pierwsze sanie stoczyły się z 40-metrowej tamy do Dunaju, za niemi poszły trzy następne. W nurtach rzeki straciła życie para nowozaślubiona i 16 weselników. Zwłok dotychczas nie zdołano odszukać.

Straszny wypadek wydarzył się w Hrebenowie za Skolem. Prywatny nauczyciel tamtejszy Dynowski prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym znalazł się dnia 15. z. m. na torze kolejowym naprzeciw pędzącej całą siłą lokomotywy i nie zdołał już zejść z toru. Lokomotywa zgruchotała mu naprzód krzyże i uda, a następnie rzuciła nim o latarnię przy torze stojącą. Nieszczęśliwy uderzył głową o latarnię i straszliwie się pokaleczył. Bezprzytomnego i bez nadziei utrzymania przy życiu, przywieziono do Skolego, a następnie wieczornym pociągiem odstawiono do Stryja. Nieszczęśliwy nie odzyskał przytomności.

Dzienniki pisały już dawniej o rzekomym „buncie“ ślepych i kulawych starców w przytułku dla ubogich w Śremie. Obecnie w tej sprawie wyrok sądowy przeciw nędzarzom kulawym i niewidomym zapadł. Za opór przeciwko władzy państwowej skazano trzech niewidomych Łukaszyka, Szymańskiego i Tomczaka, na jeden rok więzienia, trzech na 9 miesięcy więzienia, jednego na 7 miesięcy, trzech na pół roku więzienia! Rozprawa sądowa wykazała jasno, że dozorca Wuthke i przywołani żandarmi zrobili użytek z szabli bez żadnej potrzeby przeciw spokojnym kalekom, nie mogącym się ani bronić, bo byli już to całkiem niewidomi, już też w wysokim stopniu kulawi, że kilku z nich ciężko poranili a jeden z nich nawet wskutek ran odniesionych umarł. Wuthkemu i żandarmom nie stało się za to krzyczące bezprawie nic, natomiast niedołężnych biedaków surowo ukarano.

Awantura z ludożercami. Według wiadomości z Nowego Jorku, uniknęli hrabstwo Festetics z Węgier tylko cudem pożarcia przez ludożerców na wyspach Salomona. Przejeżdżając na swem jachcie okok rzeczonych wysp, spostrzegli nagle, że są przez całe zastępy dzikich na łodziach i czółnach ścigani. Rozpoczęła się szalona gonitwa w której jacht wreszcie po kilkugodzinnych wysiłkach zdołał wyprzedzić prymitywne łodzie kanibalów.

2.500 letni jubileusz istnienia obchodzić będzie miasto Marsylia, założone przez Fenicjan, na 600 lat przed Narodzeniem Chrystusa.

W Manchester otwarto fabrykę pianin pod firmą Jana Izdebskiego. Rodak nasz pochodzi z Płock. Pierwszy wyrób swojego zakładu fabrykant przesł. w upominku krewnym swoim, zamieszkałym w Ki. lestwie.

Miastem szczurów byłby Petersburg według „Nowosti“, które obliczają, że w stolicy nadnewskiej żyj 1,200.000 szczurów. Ponieważ szczur zjada przeciętnie dziennie pożywienia za pół kopiejki, zatem koszta utrzymania podziemnych mieszkańców Petersburga wynoszą dziennie 6.000 rubli, 180.000 rubli miesięcznie, a około 2 milionów rubli rocznie. Jak wiadomo, szczury odgrywają pierwszą rolę przy przenoszeniu zarazków dżumy, a prawdopodobnie także zarazków cholery, tyfusu, błonicy, szkarlatyny i t. d.; zatem wytępienie szczurów podniosłyby znacznie zdrowotność Petersburga.

Schodki przy wozach osobowych na kolei państwowej są zbyt wysokie i przez to nadzwyczaj niedogodne dla publiczności, która z natężeniem musi się drapać do wagonów szczególniej w zimie. A ile przez to wypadków nieszczęśliwych się zdarza. Mogłaby kolej już raz i tę reformę przeprowadzić by schodki były niższe a tym samem wygodniejsze i bezpieczniejsze.

Pogrzeb bez zwłok. W duńskiem mieście Odens odbywał się niedawno pogrzeb żołnierza, który utonął w kąpieli. Na pogrzeb zebrał się liczny pochód wojskowy, dla oddania zmarłemu ostatniej posługi. Po ustawieniu trumny na karawanie orszak wyruszył z kaplicy i przebył przeszło połowę drogi na cmentarz, gdy nagle nadbiegł wysłaniec z wiadomością, iż musiała zajść pomyłka, gdyż zwłoki żołnierza pozostają dotąd w domu pogrzebowym. Przypuszczono, że trumna zawiera zwłoki innego zmarłego. Bezzwłocznie pochód zawrócił do kaplicy, gdzie stwierdzono, iż trumna pusta. Służba pogrzebowa wprost zapomniała włożyć zwłoki żołnierza do trumny i ustawiła ją na karawanie pustą.

Ulica ogrodowa w naszem mieście dokąd teraz dążność budowania nowych domów najwięcej skierowana. jest okropnie zaniedbaną ze strony gminy. Ulica wazka na 3½—4 mtr. więc i tak już zbyt wazka do przejazdu furą, jest nadto kupkami szutru zatarasowana do połowy szerokości, więc we dnie trudno przejechać a cóż dopiero w nocy podczas egipskich ciemności jakie tam zwykle panują, bo nie ma ani jednej latarni. O rozminięciu się z drugą furą ani mowy być nie może, bo oczywiste kalectwo. Teraz skoro jest tam „Bursa ruska“ i zaczyna się ta ulica zabudowywać, koniecznie trzeba urządzić oświetlenie latarniami i szuter składać gdzieś na wynajętym na ten cel placu. Nie pojmujemy tego niedbalstwa i traktowania tamtejszych obywateli tak po macoszemu.

Wincenty Łapka robotnik górniczy w Schodnicy, mieszkając razem z Piotrem Ordyńcem, skradł 19. z. m. na szkodę tegoż z kufra zamkniętego gotówkę 78 złr., zegarek roskopf wartości 9 złr. i kożuch wartości 3 złr. i czmychnął do Świedziawy obok Krosna. Sprawę oddano do Sądu a żandarmerya w Krośnie została zawiadomnioną o tej kradzieży.

Miłość matki. Na stacyą Nordwestern w Kenosha (w Ameryce) wpadają prawie bez tchu małżonkowie Allen, zapytując zawiadowcy, kiedy nadejdzie najbliższy pociąg pospieszny z Chicago. Zawiadowca oświadcza, że pociąg ten nie staje w Kenosha. Allenowa z płaczem błaga, aby zatrzymał pociąg, bo spieszy do umierającego dziecka. Zawiadowca, wzruszony rozpaczą, graniczącą prawie z obłąkaniem, zatelegrafował do Chicago z zapytaniem, co ma uczynić, otrzymał jednak odpowiedź, że nie podobna zatrzymać pociągu, bo naraziłoby to na stratę kilku tysięcy dolarów. Allen, w ponurych myślach pogrążony, usiadł na ławce. Naraz usłyszał głośne alarmowe dzwonienie lokomotywy, a kiedy podniósł głowę, z przerażeniem spostrzegł nadjeżdżający szybko pociąg, a przed nim między szynami stojącą swą żonę, rozpaczliwie powiewającą swoją czerwoną chustką. Wszelka pomoc zdała się już za późną! Allen z przerażeniem zamknął oczy, aby uniknąć strasznego widoku! Ale w tejże chwili pociąg się zatrzymał. Konduktor lokomotywy, dostrzegłszy kobietę na torze, zatrzymał pociąg, porwał mdlejącą i uniósł w bezpieczne miejsce. Tymczasem jednak mnóstwo podróżnych opuściło pociąg, aby się dowiedzieć o przyczynie zatrzymania pociągu. W minutę później Allenowa siedziała już w pociągu między podróżnymi, którzy ją zabrali ze sobą.

W Wadowicach Sąd skazał Jana Hałata szewca z Kęt i ośmnastoletnią dziewczynę Katarzynę Banasińską z Kęt, za zbrodnię rabunku, popełnionego na pijanym włościaninie Piotrze Prochowniku, na trzy lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąca i ciemnicą co roku w dniu dokonanego rabunku.

Straszna przemiana lekarstw. Z Budapesztu donoszą, że w Marcall padło 4 miesięczne dziecko hr. Szecheny'ego ofiarą pomyłki powstałej skutkiem przemiany lekarstw. Lekarz dr. Fülöp zaordynował mu kwas borowy do injekcji a 5 prc. rozczyn karbolowy do desynfekcji. W aptece pomieszał praktykant flaszki i zaopatrzył je fałszywemi etykietami, a lekarz użył kwasu karbolowego do injekcji, co natychmiastową śmierć dziecka spowodowało.

Za zniewagę statuy św. Jana zostały skazane w Przemyślu trzy dziewczęta ze wsi Prałkowce na 14 i 7 dni aresztu. Z wiosną tego roku, wracając z pastwiska, w stanie pijanym, poczęły bić gałęziami przydrożną statuę św. Jana, wołając przytem: „Zamiast tu stać, lepiej iść paść bydło". Przy rozprawie wzięto pod rozwagę stan nieprzytomny oskarżonych, w chwili popełnienia czynu karygodnego i wymierzono im najniższą karę.

Przed sądem ławniczym w Toruniu stawali niedawno trzej gospodarze z Mlewa jako oskarżeni, a parobek jednego z nich Ratajski, liczący lat dziewiętnaście jako świadek. Wszyscy oni oświadczyli, że nie umieją zeznawać w języku niemieckim, co bardzo oburzyło przewodniczącego, asesora Jahnkego. Co do oskarżonych świadczył on, że wolno im nie mówić po niemiecku, bo potem i tak odpowiednio zostaną zasądzeni. Natomiast od świadka zażądał stanowczo, żeby zeznawał po niemiecku, a kiedy chłopak powtórzył, że nie umie, skazano go na 14 godzin aresztu i sprawę odroczono!

Landrat tucholski w Prusiech Zachodnich wydał następujące rozporządzenie:

„Miejskie władze policyjne i panów wójtów proszę ostro baczyć na to, aby żadnych religijnych pamiątek o wyznaniowem znaczeniu, jak np. krzyży, Bożych męk itd., nie wznoszono bez pozwolenia policyi budowlanej. Gdzieby pamiątki takie postawić zamierzono, należy mi złożyć raport przed udzieleniem pozwolenia na postawienie. Przed udzieleniem mego pozwolenia nie wolno zezwolić na podobną budowlę".

Na górnym Ślązku policya pruska bezprawnie konfiskuje książki polskie. Na polsko-katolickie towarzystwo w Załężu — piszą gazety niemieckie — padło podejrzenie (?!), że ma w bibliotece książki „narodowo-polskie" (?). Z polecenia prokuratoryi, która energicznie zajęła się wyśledzeniem tego przestępstwa, policya dokonała rewizyi w mieszkaniu robotnika Sapy, sekretarza towarzystwa. Zabrano 68 książek polskich i odesłano do prokuratoryi, która, ma się rozumieć, będzie musiała je zwrócić, jeżeli towarzystwo upomni się o swoją własność.

Rampa kolejowa przy głównym dworcu u nas jest istną plagą i naraża przejeżdżających końmi na prawdziwe męki. W krajach więcej kulturnych są rampy na drogach więcej uczęszczanych tak urządzone, że nadchodzące pociągi nie przeszkadzają zupełnie w komunikacyi wozem. Rampa na stryjskim gościńcu najwięcej uczęszczana, bywa czasem zamknięta z powodu szybowania lub stania wagonów osobliwie cystern z naftą czasem i po 15 minut. Jeden z naszych znajomych musiał raz czekać pod rampą nawet 28 minut! Można sobie przedstawić co się dzieje w człowieku choćby i jak cierpliwym! Proszę sobie jeszcze wyobrazić silny mróz, lub kurzawicę albo też deszcz porządny, — a tu może i coś pilnego — termin, po lekarza lub z lekarzem, kiedy to każda minuta staje się rokiem, — a tu tych minut 10 - 15 - 20 i więcej. Apelujemy do Dyrekcyi kolei państwowej we Lwowie w tej sprawie, przecież można gościniec puścić bokiem, dalej od dworca, by komunikacyę ułatwić. Biednemu chłopowi przejeżdżającemu przez tę rampę i ta nafta żyć nie daje. Przy tej sposobności jeszcze jedna uwaga: Czy służba kolejowa przy szybowaniu wozów, nie mogłaby być trochę więcej uwzględniającą dla kołowych?

W innych miastach obowiązany jest każdy właściciel domu utrzymywać na chodniku przed swoim domem porządek i w zimie lód z chodnika wyrębywać i uprzątać. U nas ale nie ma tego zwyczaju, nikt nie troszczy się o to i każdy czeka, aż gmina za niego lód wyrębie, posypie piaskiem chodniki, śnieg zgarnie i t. p. a że tymczasem ludziska się rozbijają i niejeden okaleczeje, to nikogo ani ziębi ani grzeje. Czas by już był najwyższy zaprowadzić w naszem mieście i pod tym względem jakiś porządek, bo zaszło już kilka wypadków nieszczęśliwych z powodu gołoledzi tegorocznej.

Drzewka zasadzone na wiosnę z. r. przy ul. Mickiewicza, jakaś złośliwa ręka przy realności p. Rosenwiesena wyrywa z korzeniem ze ziemi. Warto by wyłapać tego szkodnika i dla przykładu oddać do Sądu, gdyż inaczej w krótce wszystkie drzewka ulegną temu samemu losowi.

Herman Brauner kupiec tut., o którego uwięzieniu w swoim czasie donieśliśmy, po ukończonych dochodzeniach w kierunku występku z §. 486. u. k. i po doręczeniu mu aktu oskarzenia, został z więzienia śledczego za kaucyą 3.000 złr. na wolną stopę wypuszczony.

Jędrzej Łaptaszyński ścigany listem gończym za zbrodnię kradzieży na szkodę J. Dauermana w Borysławiu, przebywał na Węgrzech w kopalni węgli jako robotnik a skoro powrócił do Borysławia, dopuścił się 17. z. m. zbrodnię gwałtu publicznego na D. Rudörferze i tow. i został przez żandarmeryę aresztowany i do tut. Sądu odstawiony.

Robotnik Franciszek Markiewicz zaś skradł tego samego dnia, Janowi Albrecht z zamkniętego kufra gdy tenże spał, gotówkę 11 złr. 50 ct. i umknął do Krościenka niżnego. Sprawę oddano do Sądu a żandarmeryę tamtejszą zawiadomiono o tej kradzieży.

Nieszczęśliwe Wypadki. — Teodor Hardy, robotnik górniczy w kopalni p. Smakowskiego w Schodnicy gdy dnia 7. z. m. pracował przy wierceniu szybu, pękła nagle sztanga drewniana, która się rozleciała i spadając z góry wielką siłą ukośnie, końcem swoim uderzyła Teodora Hardego, przedziórawiając ubranie i raniąc mu ciało, przyczem drzazga długości na 10 ctm. i grubości na 2 palce utkwiła w ciele, którą później wyciągnięto. Ciężko zranionego odstawiono do tamtejszego szpitala a sprawę oddano do Sądu.

P. Henryk Weidlich, starszy sztygar górniczy w kopalniach gal. banku kredyt. w Borysławiu, podczas kontroli robotników w szybie Nr. 2, został uszkodzony w głowę przez spadającą lampę z wysokości 6 mtr. — Dochodzenie karno-sądowe jest w toku.

Robotnik górniczy Józef Drozd, wróciwszy z roboty dnia 15. z. m. do swego pomieszkania w Borysławiu, zmarł nagle. Przyczyna śmierci jeszcze niewiadoma — dochodzenie sądowe w toku.

Dnia 15. z. m. w nocy o 12 godzinie, przyszedł robotnik górniczy Franciszek Jabłecki na szychtę i wraz z Józefem Styciem i Michałem Jaracz, spuszczali łyżkę na dno otworu szybu ażeby wyciągnąć ze spodu błoto. Gdy łyżka była na dole i nabijali błoto, Franciszek Jabłecki stał na dole i trzymał ręką za sztangę wtedy spadł z góry z wysokości 12 mtr. gdzie stał Jaracz rygiel drewniany 2 cale gruby i $1^1/_4$ mtr. długi na rękę Jabłeckiego i takową mu złamał. Śledztwo karno-sądowe w toku.

Stanisław Zajączkowski, robotnik górniczy w Schodnicy, pracując dnia 18. z. m. przy szybie naftowym, doznał zmiażdżenia wielkiego palca u prawej nogi przez spadnięcie sztangi żelaznej. Śledztwo karno-sądowe w toku.

Sześcioklasowa szkoła miejska przy ul. Truskawieckiej, tak zwana Jurkiewiczówka, w której mieścić się musi 600 uczni, znajduje się w stanie poniżej wszelkiej krytyki. Budynki stare, wilgotne, które grzyb pożera, grożące zawaleniem, niskie, w których brak odpowiedniego światła i powietrza, — stancyjkie ciasne raczej do nór podobne, służyć mają do udzielenia nauki dzieciom. To istny szkandal by taka szkoła istnieć mogła w Drohobyczu. Zdrowie tracą tam nauczyciele a cóż dopiero mówić o dziatwie rozwijającej się dopiero? I to wszystko dzieje się pod okiem władz szkolnych i sanitarnych. Jakto czy nie ma środka żadnego na to, aby gminę przymusić do wypełnienia obowiązku publicznego. Pocieszają nas wprawdzie, że kiedyś tam zaczną już budować nowy budynek dla tej szkoły. ale my to słyszymy niestety od lat kilkunastu a pomimo tego jedna generacya dziatwy za drugą pobierać musi naukę w tych norach ze szkodą swego zdrowia. Odzywamy się w tej sprawie do tut. p. Starosty, który jako dbały o oświatę ludu, zechce w tej publicznej sprawie swój głos na szalę położyć i tej anomalii stanowczo zaradzić.

Uprowadzenie baronówny Valpetroso. Nie ma prawie tygodnia aby na Sycylji nie uprowadzono jakiej osoby celem uzyskania bogatego okupu. Zdarzają się atoli dość częste wypadki, gdzie uprowadzenie osób ma podkład miłosny. Ponieważ na Sycylii dziewczęta ogromnie bywają strzeżone, a młodzi ludzie bardzo trudny mają dostęp do domów, gdzie są panny, dlatego też adoratorowie, chcąc zdobyć ubóstwianą, uciekają się do rabunku. O wielu tego rodzaju dramatach miłosnych publiczność wcale się nie dowiaduje, ponieważ rodzina stara się to pokryć tajemnicą, a nie jednokrotnie rodzice zgadzają się na związek małżeński. Jeżeli jednak uprowadzona nie uważa adoratora za godnego swej ręki, wówczas wkracza policja, a niefortunny bohater dostaje się do ciupy. Niedawno temu właśnie skończył się w Palermo tego rodzaju proces, którego „bohaterem" jest student uniwersytetu Girolamo Campisi. Spotykał on na codziennej przechadzce wieczornej piękną młodą dziewczynę, wracającą do domu w towarzystwie matki. Dowiedziawszy się, że panna jest nietylko piękną ale i bogatą, a do tego baronówną, postanowił ją wykraść. Pewnego wieczora, gdy baronówna Valpetroso — bo tak się nazywa — wracała jak zwykle w towarzystwie matki z przechadzki do swego pałacu, wypadło z bocznej uliczki dwóch drabów i nim przerażona matka zdołała zawołać o pomoc, porwało pannę i wpakowało do stojącej obok dorożki, gdzie na nią czekał adorator. Panna odrzuciła zalecanki, wóz potoczył się dalej i zawiózł pannę daleko za mury miasta, do jakiegoś samotnego domku, gdzie oczekiwały na nią dwie kobiety, które ją wzięły pod swoją opiekę. W domku tym pozostała uprowadzona 2 dni, a trzeciego pojechano dalej, gdy jednak po drodze ujrzeli rabusie karabinerów, uciekli, a napół umarła dziewczyna dostała się napowrót do domu.

Sprawa polska w opinii Europy. Dnia 15. stycznia 1900, jako styczniowy zeszyt Krytyki, miesięcznika społeczno-literackiego, wyjdzie z druku przeprowadzona staraniem redakcyi ankieta międzynarodowa o kwestyi polskiej. Na zapytania: 1) Czy kultura polska jest obojętna lub nie dla Zachodniej Europy? 2) Czy prawdziwy rozwój narodu polskiego jest dziś możliwy i jak należy sądzić politykę germanizacyjną i russyfikacyjną? 3) Czy istnienie Polski niepodległej byłoby pożądane dla Zachodniej Europy? 4) Czy odzyskanie niepodległości narodowej jest rzeczą możliwą? — Otrzymała Krytyka prawie setkę odpowiedzi od uczonych, publicystów i literatów z całej Europy, jako to: Brandesa i H. Höfdinga z Kopenhagi, Kaustky'ego; poety R. Dehmela, J. Servaosa, Mateusza Schwana, prof. Tonniesa, prof. Anat. Lrroy-Bealieu z akademii francuskiej, prof. Stapfera i Dürkheima z Bordeaux, E. Sarrazina, krytyka C. Mauclaira, p. Tanc. Canonico, prezesa Izby deputowanych w Rzymie, posłów Colotani i Chiesi z Rzymu, senatora Picarda z Brukselli, znakomitego malarza W. Crane z Londynu i wielu innych. Zeszyt poświęcony ankiecie zawierać będzie około 10 arkuszy druku i prenumeratorom zostanie dostarczony bezpłatnie.

Na Śląsku. Nauczyciel w Górnym Żukowie na Śląsku austryackim, p. Siwka, wydał świeżo „spis książek, zakazanych przez Radę szkolną" śląską, a Wydział krajowy tamtejszy ogłosił tę pracę własnym nakładem, nadając jej tem samem sankcyę urzędową. Spis dzieł „zakazanych", tj. takich, których nie wolno wcielać do bibiotek szkolnych, przechodzi liczbę 300. Niektóre orzeczenia komisyi są prawdziwemi curiosami. Tak np. między innemi zakazano rozpowszechniać ks. Karola Antoniewicza: Św. Izydor Oracz", ponieważ — jak mówią motywy orzeczenia komisyi — „daje ona obraz złego pożycia małżeńskiego i przedstawia, jak ludzie się nawzajem na obelgę wystawiają i przeklinają". „Gorzałka źródłem wszelkich zbrodni" ks. Gondka zabroniono „z powodu scen obrzydliwych". „Pijaństwo zgubą i nędzą włościan" Anczyca zakazano z powodu „obrazu pijaka, skutków pijaństwa i pieśni pijaka". „Nowelle" Kl. Junoszy zabronione „z powodu urągań wyznaniowych i narodowych, jakoteż innych niedorzeczności", jak np. „machnę kieliszek wódki" itp. „Powrót do gniazda" J. I. Kraszewskiego zakazano z powodu „zaczepek religijnych i narodowych". „Dzieje Polski" Maryana z nad Dniepru zabronione z powodu „herezyi" i dlatego, że wedle autora „dumny cesarz Leopold okazał się zimnym dla Jana niewdzięcznikiem". „Za chlebem" Sienkiewicza „zakazane z powodu jednostronności narodowej i wyznaniowej". „Wzywanie do pokuty" ks. Skargi „zabronione z powodu wykroczeń politycznych" (!). „Pieśni ludu galicyjskiego" Wacława z Oleska „zabronione z powodu pieśni weselnych". „Pieśni ludu ruskiego w Galicyi" Żegoty Paulego „zakazane jako bezwartościowe". Nie chcemy mnożyć tych curiosów dalszem przytaczaniem orzeczeń komisyi śląskiej, z przytoczonych już bowiem wynika, że członkowie jej prawdopodobnie nie rozumieli, co czytali.

L. 1034.

ODEZWA.

Zarząd powiatowy Tow. Kółek rolniczych w Samborze pragnąc jak najrychlej uregulować kwestyę zaopatrywania 17 sklepów Kółek rolniczych w powiecie w dobre i tanie towary, postanowił za zgodą Zgromadzenia powiatowego z dnia 19. stycznia b. r. założyć w Samborze centralny skład towarów i zebrać na ten cel drogą udziałów po 25 złr. każdy — kapitał zakładowy w kw. 5000 złr. według załączonych pod 1) postanowień.

Gdy rezultat lustracyi przeprowadzonych w ciąga roku w Kółkach rolniczych wykazał jak najdokładniej, iż kwota wydawana rocznie przez Zarządy sklepowe na zakupno drogich i najczęściej lichych tzwarów u firm podrzędnych dochodzi do 50.000 złr., przeto podjęta przez nas akcya znachodząc uzasadnienie swoje w koniecznej potrzebie skierowania działalności handlowej Kółek rolniczych na właściwe i celowi ich odpowiednie tory, pozyskać sobie powinna przychylność i poparcie ze strony wszystkich kraj rodzinny miłujących Obywateli Katolików, jakoteż przekonać Ich o potrzebie i praktyczności zainicyonowanego przez Zarząd powiatowy przedsiębiorstwa.

Składając tedy całą swą ufność i nadzieję w ręce Przewielebnego Duchowieństwa i Wnych. właścicieli większych posiadłości, zamożniejszych P. T. Obywateli, tudzież Zarządów Kółek rolniczych i Sz. Związku okręgowego, wyraża Zarząd powiatowy swoje głębokie przekonanie, iż powzięta przezeń inicyatywa niebawem już przez rozebranie 200 udziałów doczeka się tak bardzo pożądanego urzeczywistnienia.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje „Zarząd powiatowy Kółek rolniczych“ w Samborze (biuro Rady powiatowej) gdzie będą przyjmowane udziały i równocześnie wydawane książeczki udziałowe.

Nadsyłającym udziały pocztą, książeczki tą samą drogą będą odsyłane.

Udziały można też składać na ręce Prezesa Zarządu p. Feliksa Passakasa w Brześcijanach p. Rajtarowice, lub na ręce Dyrekcyi biura Zarządu powiatwego.

Blizsze wyjaśnienia mogą być udzielane listownie lub ustnie w biurze Zarządu powiatowego, w realności Rady powiatowej w Samborze.

W Samborze dnia 11. grudnia 1899.

ZARZĄD POWIATOWY
Towarzystwa „Kółek rolniczych“ w Samborze

Sekretarz: Stanisław Stefanowski. Prezes: Feliks Passakas.

Postanowienia

z mocy §. 21. al. 3. statutu Towarz. Kółek rolniczych zatwierdzonego reskryptem W. c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 17. grudnia 1898. L. 105720.

W wykonaniu uchwały Zgromadzenia powiatowego z 19. stycznia 1899. postanawia Zarząd powiatowy:

1.) Celem umożliwienia Kółkom rolniczym powiatu samborskiego nabywania towarów w dobrym gatunku i po przystępnych cenach, a równocześnie związania ich w ścisłą organizacyę, postanawia Zarząd powiatowy otworzyć w Samborze centralny skład towarów mieszanych.

2.) Fundusze potrzebne do założenia powyższego składu mają być zebrane drogą dobrowolnych udziałów i ofiar.

3.) Wysokość jednego udziału ustanawia się na kwotę 50 koron; ogólną zaś do sumy 10.000 koron.

4.) Wkładający udział odpowiada za możliwe straty tylko włożonym udziałem i Zarząd powiatowy nie ma prawa poszukiwania straty na dalszym majątku udział wkładającego.

5.) Posiadający udział staje się czynnym członkiem powiatowego Towarzystwa i jako taki ma prawo głosu na Walnych Zgromadzeniach Towarzystwa.

6.) Przed upływem trzech lat od dnia włożenia, udziału wycofać nie można — jak również po upływie trzech lat udział wycofać można tylko z końcem roku administracyjnego za poprzedniem, przynajmniej dwumiesięcznem wypowiedzeniem.

7.) Wrazie masowego wycofywania udziałów p[o] terminie w punkcie 6 zakreślonym, udziały będą wypłacane według porządku wypowiadania, ale tylko do ½ części ogólnej sumy udziałów w roku wypowiedzenia w rachunku będących.

8.) Od włożonych udziałów będzie wypłacaną dywidenda w stosunku do zysku, którego rozdziałem na wniosek Zarządu zajmuje się Walne Zgromadzenie.

9.) Niepodjęta dywidenda zostanie dopisaną do udziału i staje się integralną częścią takowego.

10.) Zamknięcie rachunków roku administracyjnego zostanie przedłożone Walnemu Zgromadzeniu każdorocznie, najdalej do 1. marca roku następnego.

11.) Siedziba Zarządu jest powiatowe miasto Sambor.

12.) Książeczki udziałowe wydaje Zarząd powiatowy po uiszczeniu udziału w kw. 50 koron za każdą książeczkę.

W Samborze dnia 11. grudnia 1899.

ZARZĄD POWIATOWY
Towarzystwa „Kółek rolniczych“ w Samborze

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Józef Albin Kunde.** Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.